2/12



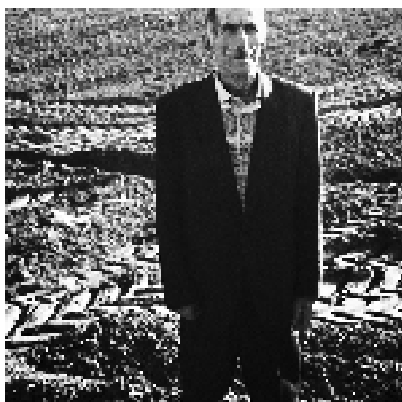
Czasopis

Białoruskie pismo społeczno-kulturalne, poświęcone zagadnieniom współczesności, historii, literatury i sztuki, miejsca człowieka w świecie.
Nr 2 (250). Люты – luty 2012. http://czasopis.pl ■ Cena 5 zł (w tym 5% VAT)

Zmicier Wajciuszkiewicz „Todar” Białoruś nazywa Grecją Europy wschodniej. Różnica – jego zdaniem – polega na tym, że Grecji pieniądze daje Unia Europejska, podczas gdy Białorusi Rosja *(str. 19)*



Chociaż do rozpoczęcia IX Międzynarodowego Festiwalu Podlasko-Poleskiego „Tam po majowuj rosi” zostały jeszcze trzy miesiące, znamy już... (str. 20)



Запіс канфрантацыі сведка гісторыі з сучаснай аўдыторыяй. Расповед тычыцца факту спалення беларускай вёскі Залешаны на Беласточ... (str. 27)



Да сённяшніх дзён не магу паверыць, што на Слонімшчыне ўжо не існуе Вялікакракоцкая сельская бібліятэка імя Янкі Купалы. Яе мясцов... (str. 50)

Tamara Bołdak-Janowska. Nie wstydzić się korzeni. Dziwna sprawa: napadają na mnie wyłącznie nasi neofici. Oso... **str. 4**

Сакрат Яновіч. Дзве Еўропы – два лёсы. Еўропа падзяляецца не толькі на заможную заходнюю і на бедную... **str. 6**

Janusz Korbel. Nikogo nie przekonam. Wiem, że nikogo nie przekonam do tego, dlaczego jestem przeciw obecnem... **str. 7**

Opinie, cytaty. *– Podlasianie mają to szczęście, że należą do tej części społeczeństwa, która ma swoje stabilne korzeni...* **str. 9**

Minął miesiąc. W regionie. Na 23 tys. zł białostocki szpital wojewódzki wycenił opiekę nad Białorusinką, która... **str. 10**

Крызіс і мы. **Увесь свет змагаецца з эканамічным крызісам. Зразумела, кранае і хвалюе ён таксама нас**... **str. 18**

Międzymiastowa Bielsk-Kobryń. O pokonywaniu granic. **Chociaż do rozpoczęcia IX Międzynarodow**... **str. 20**

Tamara Bołdak-Janowska. Podwójny bal sylwestrowy. Tęsknię za byciem u siebie. Moja tęsknota zamienia się w... **str. 23**

Космас Аліка Казберука. **Сярод надзейных пісьменніцкіх талентаў Беласточчыны калісьці Сакрат Ян**... **str. 24**

Jestem samotnikiem. **Rozmowa z Beatą Siwek, adiunktem w Instytucie Filologii Słowiańskiej Katolickiego U**... **str. 26**

Сведка. **Запіс канфрантацыі сведка гісторыі з сучаснай аўдыторыяй. Расповед тычыцца факту спален**... **str. 27**

Календарыюм. Люты – гадоў таму. **1020** – у 992 г., паводле летапісаў, былі заснаваны ў Полацку і Тураве е... **str. 35**

Eugeniusz Czyżewski. Echa Ostoi Utraconej. 33. Lejtienant zbiorowe zdjęcie miał, które im gazeta armijna w Bar... **str. 36**

Zbigniew Charczun. Na wschód od Białowieży. 2. Bereza Kartuska – prowincjonalne miasteczko nad rzeką Jasi... **str. 38**

Carski pałac w Białowieży. 1. Puszcza Białowieska od dawnych czasów była tradycyjnym miejscem polowań ur... **str. 40**

Leon Moenke. Stawka o życie. 3. – Mamusiu! – wołało dziecko płaczliwym głosikiem, podniecone lamentem ma... **str. 44**

Васіль Петручук. Крышынкі. 51. ***Успаміны сабачкі на клічцы Бурык.*** О, зноў да нас Сяржа ідзе. Ён вельмі... **str. 45**

Успаміны з 1975 г. 1 студзеня выйшла пастанова ўлады аб будове кар'ера бурага вугля ля Белхатава і аб будо... **str. 46**

Слонімскімі сцежкамі Валянціна Таўлая. Да сённяшніх дзён не магу паверыць, што на Слонімшчыне... **str. 50**

Сустрэчы, прэзентацыі. **Kolędnicze spotkania na Wodochryszcza.** *Panna Maryja na prystoli stojała / Dwa...* **str. 53**

Do polskiego Białorusina na emigracji. **Listowanie z Jasiem Turonkiem.** ***Jasiu,*** *Twój krótki list poruszył mn...* **str. 54**

Fot. na okładce Janusz Korbel



Jerzy Chmielewski

Od Redaktora. Ten rok dla naszego środowiska białoruskiego na Białostocczyźnie zaczął się dość niepokojąco, a to w związku z nieprzyznaniem dotacji na kolejną edycję Festiwalu Muzyki Młodej Białorusi Basowiszcza. Taka decyzja Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji, nadzorującego mniejszości narodowe, jest trzecim przypadkiem nałożenia finansowych sankcji na organizację białoruską za nieprawidłowości w wydatkowaniu i rozliczaniu środków przyznanych z budżetu państwa. W połowie ubiegłej dekady takie kłopoty spotkały najpierw Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, a potem „Niwę". W drugim przypadku sprawa zakończyła się głośnym procesem sądowym, na szczęście z wyrokiem uniewinniającym. Także BTSK te problemy ma już za sobą, choć ich powód z dzisiejszej perspektywy wygląda dość banalnie. Przypomnę, że chodziło o kilka tysięcy złotych, wydanych na remont schodów w siedzibie towarzystwa, zamiast na imprezę. BTSK szybko znalazło jednak sposób na prowadzenie dotychczasowej działalności mimo zawieszonego na okres dwóch lat finansowania z ministerstwa. Aby nadal móc otrzymywać dotacje, po prostu powołano drugą – bliźniaczą – organizację. Istnieje ona zresztą do dziś i także dostaje dofinansowanie, głównie na projekty skierowane do uczniów pobierających naukę języka białoruskiego.

Kłopoty Białoruskiego Zrzeszenia Studentów – organizatora Basowiszcza – są jednak bardziej złożone. W odróżnieniu od BTSK czy też wydawcy „Niwy", które choć także formalnie są organizacjami pozarządowymi, ale działają w sposób zinstytucjonalizowany, BAS/BZS działa czysto społecznie i w dużej mierze na zasadach wolontariatu. Basowiszcza jest praktycznie jedynym przedsięwzięciem białoruskich studentów w ciągu roku. Jeśli festiwalu nie będzie, to nie będzie także BAS-u. Miejmy nadzieję, że do tego jednak nie dojdzie. Byłaby to bowiem wielka strata dla naszej mniejszości i kultury białoruskiej, a także szczycącego się wielokulturowością całego Podlasia.

Nieoficjalnie wiadomo, że problemy z ministerialnymi dotacjami na Basowiszcza zaczęły się dużo wcześniej, jeszcze za poprzedniej ekipy władz BAS-u. Ta społeczna organizacja, co roku latem zabierając się spontanicznie (co zresztą jest czymś wspaniałym) za swój festiwal, zbyt małą uwagę przywiązywała do spraw formalnych. Tymczasem wymogi stawały się coraz surowsze. Ale studenci swoje święto traktowali jak przygodę, starając się nade wszystko o atrakcje muzyczne i okołofestiwalową otoczkę. Trzeba przyznać, że pomysłów i fantazji – szczególnie ostatnio – im nie brakowało. Impreza zawsze się udawała. W tej euforii sprawy finansowe szły na bok i dlatego potem były problemy z rozliczaniem się z dotacji. Jestem przekonany, podobnie zresztą jak ministerstwo (rozmawiałem w tej sprawie z pracownikiem), że do kieszeni nikt nigdy nie wziął nawet złotówki. Naruszenia były tego samego rodzaju jak w przypadku BTSK. Środki z dotacji wydawano nie trzymając się ściśle kosztorysu imprezy.

Ministerstwo kilkakrotnie ostrzegało i pouczało. Kiedy dwa lata temu zmieniły się władze BAS-u, dano jeszcze jedną szansę. Dotację przyznano pod warunkiem, że BAS znajdzie solidnego partnera, który przy Basowiszczu dopilnuje spraw finansowo-księgowych. Radę tę jednak zbagatelizowano. Ministerstwo straciło w końcu cierpliwość i na ten rok dotacji dla BAS-u już nie przyznało.

Całej tej sytuacji się nie dziwię. Odpowiadam bowiem za dotacje przyznawane Gminnemu Centrum Kultury w Gródku i Fundacji Villa Sokrates. Dobrze wiem, jak trzeba się pilnować, aby prawidłowo wydać ministerialne pieniądze, a następnie się z nich rozliczyć. Moja instytucja w Gródku zaoferowała BAS-owi taką pomoc, gdy tylko pojawiły się kłopoty. Organizatorów Basowiszcza interesował jednak tylko wkład finansowy naszego ośrodka kultury i zaangażowanie gminy w techniczne przygotowanie imprezy. I choć dla Gródka ten festiwal jest także bardzo ważny, bo promuje przecież gminę, to współpraca z młodymi organizatorami z roku na rok stawała się trudniejsza. Dlatego gródeckich władz decyzja ministerstwa wcale nie zaskoczyła.

Należy mieć nadzieję, że odbywający się od ponad dwudziestu lat na podgródeckiej polanie Boryk festiwal niezależnej muzyki białoruskiej nie zniknie jednak z kalendarza kulturalnego i mapy Gródka, jak i całego Podlasia. Dalszy los tej imprezy zależy teraz od całego środowiska białoruskiego. Ministerstwo zapowiedziało, że ogłosi odrębny konkurs na organizację tegorocznego Basowiszcza, a nasze

organizacje powinny wyłonić nowego wnioskodawcę. Związek Młodzieży Białoruskiej namawiany jest, aby porozumiał się z BAS-em, ale decyzja jeszcze nie zapadła. Pomoc w organizacji festiwalu zapowiedział też Roberto Skolmowski, dyrektor Opery i Filharmonii Podlaskiej. Z jego deklaracji płynie wiele ciepła w stronę naszej społeczności. Poprzedniemu dyrektorowi, rodowitemu Kaszubowi, takiej sympatii brakowało.

Skolmowski już spotkał się z przedstawicielami naszych organizacji. Z rozmów wyłoniła się nieco inna koncepcja Basowiszcza. Otóż jeden lub dwa koncerty festiwalu miałyby się odbyć w amfiteatrze nowego gmachu przy ul. Odeskiej w Białymstoku, a główna część programu tradycyjnie odbywałaby się w Boryku. Oczywiście Gródek – jestem upoważniony, by to powiedzieć – cały czas jest dla Basowiszcza otwarty i deklaruje swoje finansowe i organizacyjne wsparcie na dotychczasowym poziomie.

Przy okazji maestro Skolmowskiemu mogę podpowiedzieć, że jest u nas gotowa do wystawienia białoruska rock-opera. Kilka lat temu napisał ją Hienadź Szemiet, profesjonalny muzyk po konserwatorium w Mińsku, który m.in. współpracuje jako instruktor z kierowanym przeze mnie Gminnym Centrum Kultury w Gródku.

На навагоднім балі ў Валілах-Станцыі к. Гарадка, пра які ў гэтым нумары піша Тамара Болдак-Яноўская, я пераканаўся, што мы забыліся ўжо, як сапраўды можна гуляць-баляваць. Забавы ў нас, як і ўсюды, даволі простыя і манатонныя. Музыканты выконваюць „свае” песні ў нязменным ад гадоў стылі, кожны танцуе як хоча, а пры сталах ніхто ўжо і не спявае.

Так склалася, што на гарадоцкім балі была з мужам Ніна Горбач з суседняга Міхалова, якая добра памятае яшчэ даваенны час. З'яўляецца яна жывой гісторыяй гэтай зямлі. На старонках мясцовай міхалоўскай газеты змяшчае свае вельмі цікавыя ўспаміны, а нядаўна гміна выдала альбом са здымкамі з яе багатага хатняга архіва.

Спадарыня Ніна перад вайною часта пабывала на міхалоўскіх салонах, таксама на тагачасных вялікіх балях у час карнавалу. І вось цяпер у Гарадку пасля поўначы пані Ніна не вытрымала, выйшла на паркет, і загадала танцаваць як належыцца. – Пакажу вам, як трэба гуляць, – сказала ў мікрафон. – Як гулялі калісь! Музыканты пачалі іграць вальс, а пані Ніна стала вадзірэем. Кіравала танцавальнымі парамі, устаўляла ўсіх у колы... *Para za parą, panowie na prawo, panie na lewo...* – рыхтык як даўней у шляхецкіх палацах.

Тыя, якіх пані Ніна „прымусіла” танцаваць на панскі манер, былі проста ашарашаны. Значыць, калі хочам жыць па-панску (а хочам жа, хаця гэтага ўголас не кажам), то можа і па-панску гуляйма. Гэта не пашкодзіць нашай беларускай культуры. Наадварот. ■



Tamara Bołdak-Janowska

***Nie wstydzić się korzeni*.** Dziwna sprawa: napadają na mnie wyłącznie nasi neofici. Osoby, których matki z Zinek pozmieniały się w Zenony i z dnia na dzień stały się neofitkami polskości i w tym duchu wychowały synów. Dodam: w duchu przestarzałym, patriarchalnym. Zwykle taki właśnie model polskości jest realizowany przez naszych neofitów.

Neofici narodowi nienawidzą tych, z których wyszli. Nienawidzą tak mocno, że stają się chamscy w stopniu porażającym wobec osób, które neofitami stawać się nie chcą!

Moja matka nie uznawała nowych imion naszych neofitów czy neofitek. Zinka to Zinka. Żadna tam Zenona.

Mówię o tym, bo zmienianie sobie imion nabrało charakteru epide-

mii w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku i zaowocowało neoficeniem dzieci.

Ninki pozamieniały się w Janinki. I jeszcze któraś w kobietę nową. Kolejna. I epidemia.

Neofici wstydzą się wszystkiego, co białoruskie i dodają do tego wrogą nienawiść.

Sokrat Janowicz u mnie na ostatnim zjeździe powiedział: ja się boję Polaków. Uznałam, że tę wypowiedź należy jakoś załagodzić, i załagodziłam, ale po kilku miesiącach zdanie to wróciło do mnie ze zdwojoną siłą i zmodyfikowane: ja się boję neofitów polskości. Boję się, ponieważ wśród Polaków znajduję przyjaciół, ale wśród neofitów polskości ani jednego. Są Polacy, którzy kochają język prosty, którym posługiwali się w dzieciństwie, żyjąc na tzw. Kresach, kochają folklor białoruski, ale wśród neofitów tego nie ma – jest wroga nienawiść.

Kolosalna różnica.

Z naszym neofitami polskości nie ma żadnej rozmowy! O czym rozmawiać, skoro część życia należy przemilczeć? O czym rozmawiać, skoro nie można wspomnieć dziadków, ani rodziców, „jeszcze" Białorusinów? Nie wiadomo, co powiedzieć, bo można się narazić na wrogą napaść.

Mówię o tym ze względu na tę wrogą nienawiść, która stale mnie dotyka. I nie tylko mnie, co dobrze widzę.

Gdyby nie ta wroga nienawiść, lekko uznałabym: a niech sobie zmieniają imiona, naród, religię, to nie mój cyrk, nie moje małpy. Jednak wroga nienawiść z ich strony, której nieustannie podlegam, usprawiedliwia moje sądy i to, że ośmielam się o tym mówić. Kolejny raz przychodzi mi na myśl wers z wiersza poety (Rainera Strobelta): O wszystkim trzeba mówić.

Tak! O wszystkim trzeba mówić!

Tymczasem nasi neofici usiłowali mnie zamęczyć w 2011 roku i zamknąć mi usta. Co dla mnie jest najważniejsze na świecie, moja utracona białoruskość, dla nich jest zupełnie nieistotne. Kopnęliby to z uczuciem obrzydzenia. Chcą zmusić mnie do pełnej asymilacji. Odmawiam. Pozostanę dwukulturowa.

Mniejsza z tym. Opowiem o tym w książce.

Coś, co jest człowieczeństwem, z kretesem upada u neofitów, którzy w jednej chwili zrywają z ciągłością swojej tożsamości i napełniają się ideologią przemiany, obnosząc się z pogardą do tych, z których wyszli. Ta pogarda zastępuje im tożsamość.

Tożsamość białoruska podoba mi się coraz bardziej, a że znika w zastraszającym tempie, to będę coraz więcej o niej mówić. Możemy mówić jedynie o naszym znikaniu. O znikaniu czegoś jak drugie płuco. Tracimy nasze poczucie humoru podczas asymilacji i tracimy ikoniczne spojrzenie. Na wspaniale urządzonym moim wieczorze autorskim w Gródku, w listopadzie, dziennikarz radia „Racja" zapytał, co mogę zrobić i co robię dla białoruskości. Pytał mnie, czy może zacznę pisać w języku białoruskim. Odpowiedziałam, że robię co innego: ja białoruskość pokazuję osobom, które albo jej nie znały, albo tracą poprzez samoasymilację, albo jeszcze ją czują, ale już jedynie jako prawosławni, jak przez mgłę pamiętający język dziadków. Robię to poprzez moje zjazdy. Literaturę z prawdziwego zdarzenia mało się dziś ceni. Możemy sobie poględzić w „patriotycznej" książce na temat białoruskości do woli, ale pokazać, unaocznić, czym to jest, i że ciągle jest, to właśnie jest sprawa wielka. Pokazać folkor, muzykę, kapelę, taniec, pogadać dwujęzycznie – moim zdaniem to sprawa wielka. Dokonać tego bez kompleksów – to jeszcze większa sprawa. Proszę o przyłączanie się i otrzymuję to. Przyłączają do tego mego żywego pokazu białoruskości ludzie zainteresowani kulturotwórczą różnorodnością. Jednakże, jeśli przybędzie jakaś Zenona, co wczoraj była Zinką, to będzie wołać o zaprzestanie mówienia w języku białoruskim. A niby dlaczego? To kuriozum. Odmawiam.

Nie umiem kłamać. Pewien ważny krytyk powiedział, że jestem jedyną polską pisarką, która nie przekłamuje życia.

Nie, nie przekłamuję. I dziękuję za te słowa.

Neofici pokazują się w moją stronę wielkim kłamstwem o sobie: już nie są Białorusinami czy Białorusinkami.

Dodałam dziennikarzowi z radia „Racja" moje marzenie: chcę umorusać język polski w języku białoruskim, tak jak Pankowski umorusał polszczyznę w ukrainizmach.

Pamiętać!

Pamiętać różnorodność!

Nie wstydzić się korzeni!

Nie wstydzić się języka białoruskiego!

Mój mąż zaczął nagle wypowiadać całe zdania w języku białoruskim. Z zachwytem słuchał opowieści Taciany z Narejek o ostatnich chwilach życia jej męża. Ja hlažu, a jon mleja – mąż powtórzył to zdanie ze dwa razy. Bardzo mu się spodobało wyrażenie „a jon mleja".

Cudnie miękka jest białoruszczyzna – stwierdził.

No więc chcę umorusać język polski w białoruskim.

A co mogę jeszcze?

Rozmawialiśmy w Gródku o językach z panem Władysławem Pietrukiem. Zauważył to, co też widzę: polszczyzna staje się uboga i nic nie wyraża, bo traci mnóstwo słów, które dokładnie nazywają problem, na rzecz gładkich formułek, które zagłaskują problem, relatywizują. Problem ma być opakowany jak w reklamie. Śmierdzące ścierwo w różowo-seledynowym celofanie.

Ja z kolei wspomniałam o odcięciu się polszczyzny od sąsiedzkich słowiańskich języków, od dopływów. To nie dziwota, że się kurczy. I media narzucają drewniany język – tutaj nie ma mowy o dialogu, rozmowie, tylko jest coś takiego: tu nadajnik, tam – milcząca masa.

Ta milcząca masa zapomniała, co to znaczy: rozmawiać. O wszystkim rozmawiać. Przecież tak ma być. Nadajnik i masa. Globalizacja to?

Nie.

To hodowanie zbiorowego milczącego głąba przez cwaniaczków przy nadajniku.

Wyczytałam w „GO”, że mój kolega po piórze, Mariusz Sieniewicz, w swej nowej powieści pt. „Spowiedź śpiącej królewny”, która ukaże się na wiosnę, wprowadził Białorusinkę jako ważną bohaterkę. Dzwonię, pytam: dlaczego Białorusinka?

Odpowiada: Bo Białorusini są najbardziej niechcianą u nas nacją, a my, Polacy, to niby już tacy cudowni Europejczycy.

Dziękuję, kolego.

To wspaniałe, taki pisarski czyn.

Najlepszy prezent na Nowy Rok, jaki kiedykolwiek mogę mieć od kolegów po piórze!

Kiedy mówię Mariuszowi, że pytam o to, bo nam się Zinki w Zenony nieustannie przekształcają i następnie zabraniają mówić po białorusku na białoruskich imprezach, on wykrzykuje: to jakieś kuriozum!

Ano właśnie. Nasi neofici to kuriozum!

Czego po mnie oczekują? Równie wiele robię dla i polskości, i dla białoruskości.

Nie. Nie będę zadeptywać siebie.

Wiem. Będę za to nienawidzona przez naszych neofitów, przez zajadłe neofitki. Będą na mnie „leczyć swoje kompleksy”, jak się wyraziła moja obrończyni na fb.

O wszystkim trzeba mówić – znowu rzucam się łapczywie na słowa poety, ponieważ wiem, że wzbudzę krzyk: to sprawa prywatna, czego ty chcesz, wywlekasz brudy.

Nie, to nie jest sprawa prywatna. Poza tym: dulszczyzna powinna nam być obca. No i masowa asymilacja, taka, jaką przedstawiłam, to nie są „prywatne brudy”. To kuriozum!!!



Сакрат Яновіч

Дзве Еўропы – два лёсы.

Еўропа падзяляецца не толькі на заможную заходнюю і на бедную ўсходнюю. Яна падзяляецца яшчэ не Еўропу **людзей** і на Еўропу **бацькоў**. Іначай кажучы, на тых, хто жыве доўга і дзеля самога сябе і тых, хто жыве дзеля дзяцей і,нагогул, даволі рана паміраe.

Успомніўся Рышард Капусцінскі, родам з Палесся. Будучы вядомым рэпартажыстам і падарожнікам ён заўважыў, што бедныя ўсюды на свеце жывуць гэтаксама, як на ягоным галодным Палессі, яны знаходзяць у кожнай краіне і ў кожнай нацыі падобных да сябе бедакоў.

Цікава запрыкмеціць, што рэвалюцыю не толькі ў Расіі ўчынялі часта беларусападобенцы, прыкладам кажучы, сацыяліст Пілсудскі ў Польшчы або Врублеўскі ў Францыі, Касцюшка ў Амерыцы, артылерыйскі паручнік з Палесся.

Калісьці швейцарцы з альпійскіх гор былі вандроўнай басотай, а нашы прадзеды, званыя тады ліцьвінамі, жылі нябедна. Сітуацыя цяпер адмянілася – уся Беларусь, калі б магла, уцякла б на захад; не чуваць пра сённяшніх швейцарцаў, якім снілася б Амерыка, маючы валюту мацнейшую за славуты долар, хоць Швейцарыя, як і Беларусь, не мае капальняў.

Заінтрыгавалі мяне Яновічы з Крынак, раскіданыя па свеце. У Каляду пазваніў нейкі Яновіч з Масквы, дзед якога выехаў туды багата жыць у царскай Расіі. Цяперашняму Яновічу ўжо 88 гадоў, але трымаецца няблага, шчаслівы, што дзяцей сваіх парассылаў па Еўропе ды Амерыцы. Сам ужо чакае толькі лёгкай смерці. Дзівіцца, што гавару па-беларуску.

Іншы Яновіч, мой сваяк Лёва, асеўшы ў Нямеччыне, гаворыць са мною выключна па-нямецку і яму нават маскоўскае слова брата бярэ наваніты! Яго калісьці вывезці саветы ў Сібір і таму ўсякі рускі гук канчаецца выбухам нянавісці, бо расейскае ў яго памяці – голад, холад ды вошы.

Трэці сваяцкі Яновіч заядла збі-

раў грошы ды прадаваў родавую маёмасць, каб уцячы з агідных яму Крынак у цудную Варшаву, у якой, нарэшце, купіў дом на прадмесці Радасць, выракаючыся нават пазашлюбнага сына і мала не ашалеўшы ад шчасця займець зяцем шлянзака-інжынера.

Чацверты з Яновічаў, мой родны брат, разаслаўшы дзяцей па свеце ды пахаваўшы цесцяў, пачаў жыццё шчаслівага п'яніцы.

Прозвішча Яновічаў рэдкае на тэрыторыі Рэчы Паспалітай Абодвух Народаў. Нейкія Яновічы гербу Радван мелі супольную маянткавую ўласнасць з Міцкевічамі гербу Порай на Завоссі, дзе нарадзіўся Адам Міцкевіч у 1798 г. Яновічы і Міцкевічы выводзіліся з калянізацыйнай лініі ад Рыгі да Гродна.

Каторагасьці году быў я ў Берліне, у якім на сваё здзіўленне даведаўся з тэлефоннай кніжкі пра некалькі сот адрасоў менавіта Яновічаў, і пра „Мост Яновіча" названы імем прэзідэнта горада ў палове дзевятнаццатага стагоддзя, нейкага слаўнага Яновіча. Аказалася, што мой янавічоўскі род паходзіць з нямецкіх некалі Інфлянтаў, прыналежных Вялікаму Княству Літоўскаму, адкуль быў Антон Тызенгаўз, наш міністр фінансаў і будаўнік новых Крынак на схіле 18-га стагоддзя, заснавальнік вялікалітоўскай крынкаўскай губерні.

Берлінскія Яновічы не шукаюць хлеба; робяць тое толькі польскія ды беларускія. Берлінцы добра жывуць і праводзяць водпускі ў Італіі, Грэцыі, Іспаніі. Крынкаўскія – жывуць для дзяцей, усё будуюць вілехаты і пасылаючы сыноў, дачок на лепшы хлеб у Швецыі ды Амерыцы, ненавідзячы галадранскіх саветаў, вашывую Расію, за піроўным дабрабытам якой прападалі даўнія дзяды.

Еўропа людзей канчаецца на паўночнай Фінляндыі і паўднёвай Аўстрыі. Далей цягнецца потскамуняцкі кантынент амаль першабытных бацькоў са зверскім інстынктам, ідэалам якіх уцячы на казённую работу або паставіць хату нашчадным пісклятам. Яны не жывуць, а трываюць. Гэта чалавекападобенцы. Неандэртальцы.



Janusz Korbel

***Nikogo nie przekonam*.** Wiem, że nikogo nie przekonam do tego, dlaczego jestem przeciw obecnemu przywilejowi, jaki posiadają gminy, ale przynajmniej podzielę się swoimi myślami na ten temat i gorącymi doświadczeniami sprzed kilku dni. W połowie stycznia w parlamencie miało miejsce czytanie społecznego projektu zmiany Ustawy o ochronie przyrody. Projekt ten powstał w odpowiedzi na fiasko dekady wszelkich starań o utworzenie lub powiększenie parków narodowych w różnych rejonach Polski. Scenariusz był zawsze taki sam: po miesiącach negocjacji, czasami przetargów, w końcu samorządy nie wyrażały wymaganej zgody i do utworzenia bądź powiększenia parku narodowego nie dochodziło. Było tak na Pogórzu Przemyskim, Mazurach, w Białowieży. Zawsze park narodowy był dla kogoś przeszkodą w jego interesach. Warto tu wspomnieć, że wbrew popularnej opinii Polska nie jest w czołówce Europy jeśli chodzi o powierzchnię objętą parkami narodowymi. W Polsce parkami narodowymi jest objęty zaledwie 1 proc. powierzchni kraju! Niewspółmiernie mało, jak na zachowane u nas jeszcze walory przyrodnicze. Najwięcej przetrwało ich właśnie w naszym województwie, co niektórzy politycy nazywają „barierami w rozwoju". Przecież nasze zabytki nie mają się co równać zabytkom europejskim, a właśnie przyroda jest czymś wyróżniającym nas od reszty. Nie przyroda „przystrzyżona", a przyroda dzika, ukazująca cud naturalnych procesów, nie uporządkowana gospodarka leśna czy parki kulturowe – tych w Europie jest pod dostatkiem i raczej nie mamy co z nimi konkurować. Możemy sobie żartować, nazywając rezydencję Branickich „Wersalem północy", choć z Wersalem ma

on tyle wspólnego co nadnarwiańska chata mojej prababci z pałacem Paca w Dowspudzie. Nasz krajobraz, nasza tożsamość i ostatki przyrody europejskiej są największymi skarbami kraju. Białoruska tożsamość wiąże się dla mnie z zachowaniem wyjątkowego w skali europejskiej krajobrazu i kontynuowaniem związków z korzeniami kulturowymi.

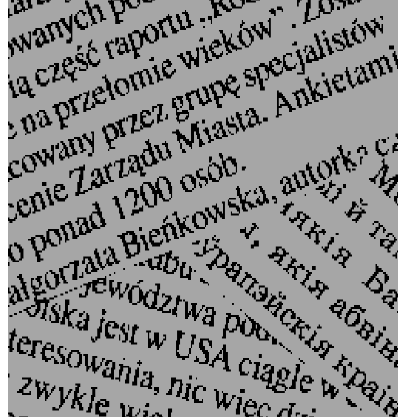
Rezygnacja z posiadanego przywileju nie jest akceptowana przez uprzywilejowanych. Mimo to, mieszkając od wielu lat w Białowieży, sam zbierałem podpisy pod zmianą zapisów ustawy (odbierających przywilej weta) i cieszyło mnie liczne poparcie ze strony młodzieży z puszczańskiego regionu. Wszak odbieraliśmy sobie „przywilej" mówienia „nie bo nie" dla powiększenia lub tworzenia parków! Ale odbieraliśmy po to, żeby zacząć uczciwe rozmowy i żeby zacząć naprawdę chronić dziedzictwo przyrodnicze! W dniu, kiedy Krzysztof Worobiec – mieszkaniec małej wsi Kadzidłowo na Mazurach – czytał w Sejmie społeczny projekt drobnej zmiany w ustawie, zastępując słowo „uzgodnienie" słowem „konsultacje", udzielałem wywiadów lokalnym mediom, próbując wyjaśnić, że prawdziwe porozumienia rodzą się tylko wtedy, kiedy wszyscy uczestnicy platformy dialogu mają te same prawa. Ktoś może mi zarzucić, że zniesienie obecnego narzędzia w postaci „weta" w rękach samorządów pozbawi je wpływu na decyzje podejmowane przez rząd, bo z opiniami przecież nie trzeba się liczyć – jak powiedział starosta hajnowski. Ale przecież nie chodzi o jakiś obcy rząd! Psim obowiązkiem rządu jest zapewnienie najlepszych rozwiązań w interesie wszystkich obywateli kraju, także nas, żyjących tutaj. Zamiast bronić zapisu dającego gminom prawo „liberum veto" (pamiętacie, do czego doprowadziło to w rękach polskiej szlachty?) trzeba raczej skupić się na takim dopracowaniu nowego kształtu zapisu w ustawie, żeby zagwarantować osłonę interesu gmin (np. ustawowego zapisu zwrotu rekompensaty za utraconą część podatku gruntowego) jeśli jakieś obszary leżące w ich granicach będą przyłączane do parku. Proszę zauważyć – jeśli chodzi o Puszczę to nie są to tereny będące własnością gmin, tylko Skarbu Państwa, czyli całe społeczeństwo ma prawo o nich decydować. Nie warto wojować ze społeczeństwem, lepiej przekonać go do swoich racji a wówczas nikt nie będzie przeciw zrekompensowaniu strat, jeśli tylko będzie można je wiarygodnie przedstawić. Park narodowy, będący w wiecznym konflikcie z mieszkańcami, nie ma przyszłości! Może jestem niepoprawnym optymistą, ale wierzę w mądrość ludzi i powszechne dążenie do sprawiedliwości. Wierzę też, że żyjemy w na tyle wolnym kraju, że próby oszukania interesów lokalnych społeczności byłyby natychmiast ujawnione przez środki przekazu. Nie potrzeba bandyckiego „liberum veto", wystarczy rzetelny dialog.

Na marginesie, kompletnie niezrozumiałe było dla mnie wystąpienie w Sejmie posła Eugeniusza Czykwina. Ten zasłużony dla mniejszości poseł przedstawił sytuację wokół Puszczy, jako niemalże zamach ekologów i przyrodników na... Białorusinów! Wspomniał on mianowicie o wyludnianiu się wsi spowodowanym bezrobociem, będącym według posła wynikiem... ochrony przyrody. A moim zdaniem objęcie Puszczy Białowieskiej w całości parkiem narodowym jest ostatnią szansą, by Hajnówka stała się centrum o znaczeniu krajowym i międzynarodowym – prawdziwą bramą do najznamienitszego w Europie parku narodowego i żeby zatrzymać młodych ludzi w lokalnym rynku pracy.

Wiem, że różnię się tu diametralnie z lokalnymi politykami i nikogo pewnie do swoich poglądów nie przekonam. Kiedy jednak oglądałem w Internecie transmisję z Sejmu, zadzwonił kolega z Hajnówki, przysłuchujący się też tej transmisji i poruszony powiedział: „Nasz poseł tymi słowami prowadzi do zamknięcia nas w skansenie. Chce żebyśmy może jeszcze w łapciach chodzili?! Nasłuchał się opowieści emerytowanych drzewiarzy i nie widzi, że my młodzi mamy nieco inne ambicje". Autor tego telefonu ma 30 lat, jest Białorusinem. Anonimowy autor wpisał wkrótce na blogu puszczańskim, który prowadzę od dwóch lat, takie zdania: „Pan Czykwin to do kabaretu się nadaje. Konkluzja z jego przemowy jest bowiem następująca: Drwal, pilarz, tracz, stolarz, cieśla - to zawody przypisane (na wyłączność?) osobom narodowości białoruskiej. Naukowcy i ekolodzy dążący do ochrony Puszczy Białowieskiej - to wyłącznie Polacy, którzy swoimi działaniami zmuszają Białorusinów do migracji (za pracą), względnie wymuszają ich polonizację (jeśli chcą pozostać). Wniosek: zmiana zawodu pociąga za sobą zmianę narodowości. Poseł Czykwin dokonał wiekowego odkrycia, czy też może jego nienawiść do wszystkiego co polskie sięgnęła już zenitu?".

Bolesne słowa, niesprawiedliwe, dzielące. Może jednak jest możliwość porozumienia, spotkania na płaszczyźnie wspólnych wartości. Bo o wartościach musimy rozmawiać. Bo kultura i przyroda są wartościami. Bo także w interesie Polaków powinno być zachowanie Białorusi w Polsce, na ziemiach, których historia nie jest jednowymiarowa.

P.S. 20 stycznia minister środowiska Marcin Korolec odwołał dyrektora Białowieskiego Parku Narodowego, Zdzisława Szkirucia, z powodu naruszenia dyscypliny finansowej. Minister nie zajmuje się innymi pracownikami parku narodowego – do jego kompetencji należy tylko powoływanie i odwoływanie dyrektora. Ministerstwo Środowiska wkrótce ogłosi kolejny konkurs na nowego dyrektora Białowieskiego Parku Narodowego. Będzie to już czwarty konkurs w ostatnich dziesięciu latach – w tym czasie parkiem kierowało pięć osób. ■



Opinie, cytaty

– Podlasianie mają to szczęście, że należą do tej części społeczeństwa, która ma swoje stabilne korzenie, tu mieszkają ludzie wielu narodów. Ten tygiel kulturowy, który jest wielkim skarbem Podlasia trzeba chronić za wszelką cenę. W nim zasadza się odmienność, która w sztuce jest szalenie istotna.

Roberto Skolmowski, dyrektor Opery i Filharmonii Podlaskiej, „Kurier Poranny”, 15 stycznia 2012

– Tacy ludzie, jak panowie Czykwin i Cimoszewicz, mają zapewnione miejsce w parlamencie nie tylko ze względu na to że są „swojakami” (choć akurat pan Cimoszewicz to bardziej przyszywany „swojak”), ale ze względu na to, że mówią ludziom to, co oni chcą usłyszeć i to jest ich „siła”. Ale by to zrozumieć to po prostu trzeba tu żyć.

Komentarz internauty na blogu puszcza-bialowieska.blogspot.com, 15 stycznia 2012

– Відавочны рэгрэс Басовішча як фестывалю за апошнія 2 гады. Але ж які б фэст ня быў, ён адбываўся. Гэта ўжо традыцыя для шмат каго з беларусаў – паехаць на Басовішча паслухаць добрую музыку, выпіць піва з палякамі, адчуць блізкасць народаў. Асабліва актуальны любыя замежныя пляцоўкі для аматараў музыкі пасля ўзнаўлення спісаў забароненых гуртоў. Дзе яшчэ паслухаць Лапісаў, Крамбамбулю? У Маскву да іх ехаць?

Алег, Forum.poranny.pl, 16 stycznia 2012

– Mimo drążącego światową gospodarkę kryzysu finansowego Pronar nie zwalnia, a wręcz stawia na inwestycje. Inwestycje to nasza odpowiedź na potrzeby klientów i wyzwania stawiane przez zagraniczną i krajową konkurencję, z którą z powodzeniem rywalizujemy.

Sergiusz Martyniuk, prezes firmy Pronar w Narwi, „Gazeta Wyborcza. Białystok”, 24 stycznia 2012

Сёньня беларускія пісьменьнікі ці то з адной, ці то з другой арганізацыі ня кажуць ужо, што яны служаць народу (магчыма, таму, што «народ памёр», як публічна заявіў Ігар Бабкоў пасьля рэфэрэндуму 1995 году). Але затое чуваць галасы, што беларускія пісьменьнікі – гэта ўсё ж «сумленьне нацыі». То бок, па змоўчаньні прымаецца, што нацыя страціла сумленьне, а таму пісьменьнік, у якога гэтае сумленьне засталося, павінен яго нацыі вярнуць. (...)Мне здаецца, што беларускія пісьменьнікі і да гэтай пары ня ўцямілі таго, што нарвэскія ці нідэрляндзкія пісьменьнікі выдатна разумелі ўжо 100 гадоў таму – пісьменьнік піша не для нацыі, а для чытача. Калі няма чытача, няма пісьменьніка.

Ян Максімюк, svaboda.org, 3 студзеня 2012 г.

Prawosławni nie żyją w izolacji. Siłą rzeczy przejmują pewne elementy z innych tradycji. Takim przykładem może być śpiewanie kolęd sławiących przyjście na świat Syna Bożego, powszechne na ziemiach Rzeczypospolitej zarówno wśród katolików, jak i prawosławnych. Im dalej na wschód, tym rzadziej spotykamy się z tym zwyczajem. Podobnie jest ze zwyczajem chodzenia przez duchownych po kolędzie, u nas powszechnym w obu Kościołach, katolickim i prawosławnym, a już w Rosji praktycznie nieznanym. (...)

Cerkiewnosłowiański jest niezwykle bogatym językiem, jeśli chodzi o możliwość oddawania treści duchowych. Święci bracia – Cyryl i Metody – pochodzący z Salonik, dokonali genialnego dzieła w drugiej połowie IX wieku, przekładając z języka greckiego na słowiański Pismo Święte i wszystkie podstawowe teksty liturgiczne. Prawosławni bardzo cenią sobie ten dar, zachowując cerkiewnosłowiański w liturgii, tak jak świat chrześcijaństwa zachodniego zachowywał powszechnie łacinę jako język liturgiczny do Soboru Watykańskiego II. (...)

Finowie modlą się po fińsku, Grecy po grecku, Francuzi po francusku, w Stanach Zjednoczonych po angielsku. Dobre przetłumaczenie tekstów cerkiewnosłowiańskich na język polski jest niezwykle trudne, potrzeba kilku pokoleń, aby dokonać tego wielkiego dzieła przekładu. Trudność wynika przede wszystkim z różnic w duchowości Wschodu i Zachodu.

Anna Radziukiewicz, prezes Fundacji Ostrogskiego, zastępca redaktora naczelnego „Przeglądu Prawosławnego”, w „Kurierze Porannym”, 6 stycznia 2011



Фота Іаанны Хмялеўскай

Амаль 500 выканаўцаў (звыш 30-ці калектываў) з усёй Беласточчыны прыняло ўдзел у прэзентацыях „Гвязда і калядка", што 15 студзеня 2012 г. прайшлі ў Гарнізонным клубе ў Беластоку. *На здымку рэдкі ўжо ў нас аўтэнтык – калектыў „Малінкі" з Маліннік*

Minął miesiąc

W regionie. Na 23 tys. zł białostocki szpital wojewódzki wycenił opiekę nad Białorusinką, która w nocy 3 stycznia na przejściu drogowym w Bobrownikach niespodziewanie zaczęła rodzić. Świetnym akuszerem okazał się jeden ze strażników granicznych, a dzięki jego pomocy mały Białorusin, który przyszedł na świat na parkingu przed przejściem, ma się dobrze. Kiedy kobieta wraz z dzieckiem trafiła do szpitala, otrzymała rachunek za opiekę medyczną. Kwota 23 tys. zł to cena zabiegów okołoporodowych i dwutygodniowego pobytu Białorusinki i jej dziecka na oddziale. Kobieta miała ubezpieczenie medyczne, ale białoruskie, a nie polskie, dlatego szpital nie objął jej bezpłatną opieką medyczną. Białoruska rodzina, mimo radości z narodzonego dziecka, nie kryła zaskoczenia zaistniałą sytuacją. – Rozumiem, że życie dziecka jest jeszcze cenniejsze, ale powiem wprost, że tyle pieniędzy to dla nas naprawdę dużo – powiedziała świeżo upieczona matka telewizji TVN 24. Sprawą zainteresował się białoruski konsulat w Białymstoku. Gdy sprawa nabrała rozgłosu, szpital wszystkie procedury wycenił po kosztach i na fakturze widniało 11 350 zł. Zaczęły też napływać wpłaty od darczyńców, solidaryzujących się z białoruskim małżeństwem i ich urodzonym na granicy dzieckiem. Datki te zostały jednak zwrócone, bo za wszystko zdecydowała się zapłacić podkarpacka Fabryka Farb i Lakierów Śnieżka S.A.

Jak co roku, 6 stycznia Prawosławny Ośrodek Miłosierdzia Eleos w Białymstoku zorganizował wigilię dla bezdomnych i potrzebujących. Chętnych do uczestnictwa w wieczerzy było tylu, że w świetlicy przy ul. Warszawskiej wszyscy się od razu nie zmieścili – musieli więc zasiąść na raty. Wigilię dla osób samotnych i znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej zorganizowano również w Centrum Kultury Prawosławnej przy ul. św. Mikołaja 5. Wcześniej, 4 stycznia, ponad dwudziestu więźniów wzięło udział w prawosławnej wigilii, zorganizowanej w Areszcie Śledczym w Białymstoku.

Basowiszcza 2012 zagrożone! Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji, które sprawuje nadzór nad organizacjami mniejszości narodowych, odmówiło Białoruskiemu Zrzeszeniu Studentów 150 tys. zł wsparcia na organizację 23. edycji Festiwalu Muzyki Młodej Białorusi. Powodem były problemy z rozliczeniem kilku ostatnich edycji imprezy. Równocześnie jednak oceniająca wnioski komi-



Фота Радаслава Кулешы

„Шчодры вечар нам і вам" – асаблівы калядны музычны праект прэзентавны быў спярша ў Гарадку, а пасля ў Міхалове і Крынках

sja przy ministrze, ze względu na rangę i znaczenie Basowiszcza, zarekomendowała ogłoszenie dla festiwalu osobnego konkursu. Przedstawiciele BZS (BAS-u) zapowiedzieli, że wystartują w takim konkursie i że szukać będą partnera, który pomógłby im w organizacji Basowiszcza. Pojawiły się informacje o potencjalnych partnerach, w tym Radiu Racja czy Telewizji Biełsat. Najbardziej realnym partnerem BAS-u może okazać się jednak Opera i Filharmonia Podlaska Europejskiego Centrum Sztuk, której szef Roberto Skolmowski zadeklarował festiwalowi szeroką pomoc. Pierwsze jego spotkanie z przedstawicielami kilku białoruskich organizacji w tej sprawie już się w styczniu odbyło. Nie podjęto jednak jeszcze żadnych wiążących decyzji. W ministerstwie również nie zapadła ostateczna decyzja w tej sprawie.

120 tys. zł do skarbonek zebrano podczas podlaskiego XX Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, który odbył się 8 stycznia, tym razem w Supraślu. Orkiestra „grała" jednak w całym regionie, a jedną z atrakcji była możliwość przejechania się specjalnym pociągiem z Białegostoku do Walił-Stacji, gdzie na podróżnych czekał piknik.

13 stycznia członkowie zespołu

Hej kolęda. Wyparty obrzęd przejścia

Od dzieciństwa przywykliśmy do widoku kolędników na Boże Narodzenie. Zwykle zaczynają swój obchód pierwszego dnia. Co to za święta bez nich?

Dzisiaj nawet jedna grupka małych śpiewaków już cieszy. Nieważne czy popychani potrzebą ekonomiczną, czy też ambicjami rodziców – należy im się nasze wsparcie. Nawet jeśli nie są członkami parafialnego chóru i nie zbierają na remont cerkwi. Choć mali, muszą burzyć coraz wyższe mury. Przebijają się przez domofony i szczekające psy, mury, które sami sobie „dla wygody" i prywaty urządziliśmy.

Jeszcze do niedawna wstydem okrywał się każdy malec, który znał raptem dwie-trzy świąteczne kolędy. Okres filipowego postu wykorzystywało się do nauki przynajmniej piętnastu! W podbielskich Studziwodach od kilku lat wracają z zapomnienia kolędy życzeniowe – dla nowożeńców, rodziny, w której urodziło się dziecko, czy też takiej, która oddaje syna do wojska. Wiedziano, które kolędy i kiedy można wykonywać. Śpiewanie tematu Narodzenia po Nowym Roku uchodziło za obrzędowe *faux pas*. Niepisane reguły są jak przepisy drogowe – naginamy je, ale nie możemy ich odrzucić, nie niszcząc całego systemu.

Ze świecą szukać takich, którzy jeszcze by *szczodrowali* w wigilię Nowego Roku, czyli – w języku podlaskich Białorusinów – *na hohotuchu*. A nie wiem, czy znaleźliby się jeszcze tacy, którzy pamiętają kolędników chodzących na święto Objawienia Pańskiego. Duchownego pojawiającego się po kolędzie z jordańską wodą trudno nazwać przecież kolędnikiem. Zgoła inny charakter ma ta wizyta, a i domowy budżet zwykle mocniej uszczupla. To właśnie ostatni dzień roku i pierwszy następnego jest esencją obrzędu. To jedyna noc w roku, kiedy kradzież stawała się hucpą, a chuligaństwo mieściło się w granicach humoru.

Mimo iż naturalnym miejscem dla kolędnika jest droga między jednym domem a drugim, to nie każdemu jest dane ominięcie współczesnego podziału w estetyce, który sprowadza śpiewanie do występu – a więc sytuacji z podziałem ról na dynamicznych artystów na scenie oraz statyczne audytorium na sali. Ta nowa estetyka nie tylko rozrywa tradycję, ale również sprowadza śpiew do rodzaju transakcji. Ty mnie rozwesel, a ja ci zapłacę. Przekłada się to niestety również na przyjmowanie kolędników. Ilu z nas zaprosiło kolędników za stół, poczęstowało ich *sałom* czy świątecznym ciastem? Gościnę zastępują pieniądze – zdaniem lewicowego filozofa Slavoja Žižka – piąty żywioł natury.

Świątki, święte wieczory, jak dawniej nazywano okres dwunastu dni między Bożym Narodzeniem a Jordanem, były czasem wyjątkowym w ciągu całego roku. Wiadomo, że pracę wieńczyło świętowanie, a post kończył się karnawałem. Ale to właśnie zimą parobek otrzymywał u swego pana dni urlopu. Wakacje, które dzisiaj kojarzą nam się z opalaniem, nie miały dawniej nic wspólnego z latem, podczas którego w polu czekała praca. Te dwanaście dni, podczas których ziemia odpoczywa pod puchem śniegu, to również chwile obfitości płynących ze świątecznego stołu, poczucia bezpieczeństwa oraz wolnego od rutynowych obowiązków czasu, wykorzystywanego zazwyczaj na prace domowe, charakterystyczne dla okresu postu.

Wróżono, a każdy z tych dwunastu dni symbolizował kolejny miesiąc nowego roku. To był czas odwiedzin dalszej rodziny, spotkań, wymiany poglądów. W szerszej perspektywie kształtowania myśli, czynienia refleksji nad istotą rzeczy i nabierania dystansu. Ale co tu dużo gadać, również zrzucenia ciężaru trosk i utopienia ich w tym co nalane, zaśpiewane, zatańczone. Nic tylko świętować! Dać się porwać zimowemu przesileniu, chwilowemu *fin de siecle*. Przyjąć zaproszenie do małego, corocznego obrzędu przejścia, który porządkuje nasz świat. I tutaj wracamy do punktu wyjścia – kolędników. Otwierając im drzwi, przyjmujemy zaproszenie. To jak za rok będzie ów obrzęd wyglądał, zależy wyłącznie od nas samych.

Tomasz Sulima

Takie bale już tylko u nas

Z 13 na 14 stycznia witaliśmy nowy rok według kalendarza juliańskiego. Jak zwykle biesiadne bale i zabawy przy muzyce białoruskiej odbyły się w bardzo wielu restauracjach i salach bankietowych. Ich koszt wynosił 150-350 zł od pary i był zdecydowanie niższy niż dwa tygodnie wcześniej na balach sylwestrowych. Tradycyjnie Radio Racja i Radio Białystok wyemitowały wielogodzinne programy, podczas których słuchacze przekazywali bliskim i znajomym życzenia noworoczne – telefonicznie, za pomocą sms-ów i drogą mailową. Podczas gdy w naszym regionie tradycja organizowania takich balów i zabaw nadzwyczaj się rozwinęła, to w innych częściach kraju niemal już wymarła. Do historii przeszły chociażby huczne bale noworoczne w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie, organizowane niegdyś przez tamtejsze środowisko BTSK, na które przyjeżdżało też bardzo wiele osób z Podlasia.

stałego Kapituły Nagrody Literackiej Prezydenta Miasta Białegostoku im. Wiesława Kazaneckiego (Jolanta Sztachelska, Dariusz Kiełczewski i Marek Kochanowski) ustalili listę nominacji do nagrody za najlepszą książkę 2011 r. Spośród 30 zgłoszonych książek wybrano następujące tytuły: „Biały koń" Michała Androsiuka, „Książka meldunkowa" Jana Kamińskiego, „Śladami twoich stóp" Kamili Przychodzień, „Samosiejki" Teresy Radziewicz i „Kulki rtęci" Wojciecha Roszkowskiego. Nagroda zostanie przyznana w lutym.

15 stycznia w Białymstoku odbyły się XIII Prezentacje Zespołów Kolędniczych „Gwiazda i Kolęda". Doroczna impreza organizowana przez Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne ma na celu pielęgnowanie tradycji kolędniczych podlaskich Białorusinów. Na scenie prezentowało się ponad trzydzieści zespołów i wykonawców, także grupy dziecięce i młodzieżowe, łącznie kilkaset osób. Impreza została zrealizowana dzięki dotacji Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji oraz przy pomocy finansowej Kulturalnego Centrum Białorusi w Polsce.

Wieczory kolęd tradycyjnie odbyły się też w Bielsku, Siemiatyczach i wielu miasteczkach naszego regionu. W Gródku taka impreza została wzbogacona o wspólny koncert kolęd białoruskich w wykonaniu chórzystów ludowych (z zespołu „Jesienny liść") i grup młodzieżowych ze współczesnym akompaniamentem muzycznym. Utwory zaaranżował Paweł Oziabło, instruktor, pracujący w ośrodku kultury w Michałowie, akompaniując wokalistom razem

Dotacje z urzędu marszałkowskiego

Pod koniec grudnia zarząd województwa podlaskiego rozdzielił dotacje z zakresu kultury, sztuki, ochrony dóbr kultury i tradycji na 2012 r., przyznane w wyniku otwartego konkursu ofert, ogłoszonego w połowie listopada. O dofinansowanie mogły się starać fundacje, stowarzyszenia i parafie. Poniżej publikujemy wykaz przyznanych dotacji na rzecz projektów i inicjatyw kulturalnych, skierowanych w całości lub częściowo do naszej mniejszości. Podobnie jak rok temu największego wsparcia udzielono organizatorom festiwali muzyki cerkiewnej w Hajnówce i Białymstoku. Co ciekawe, festiwal hajnowski ma taką samą numerację, jak festiwal Mikołaja Buszki, przeniesiony na początku ub. dekady do Białegostoku. Ten sztuczny dualizm został zatem przez urząd marszałkowski usankcjonowany, choć wiadomo że Fundacja „Muzyka Cerkiewna" na to się nie godzi. Z tak sformułowanego wykazu dotacji może wynikać, że na Podlasiu od ponad 30 lat odbywają się dwa wielkie festiwale muzyki cerkiewnej, gdy w rzeczywistości taki stan trwa ledwie nieco ponad dekadę.

- XXX Przegląd Kolęd Prawosławnych (wnioskodawca – Prawosławna Diecezja Białostocko-Gdańska) – 12 000 zł
- Ogólnopolski Festiwal „Piosenka Białoruska '2012" (Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne) – 10 000 zł
- XXXI Międzynarodowy Festiwal Hajnowskie Dni Muzyki Cerkiewnej (Stowarzyszenie Miłośnicy Muzyki Cerkiewnej) – 30 000 zł
- XXXI Międzynarodowy Festiwal Muzyki Cerkiewnej – „Hajnówka 2012" w Białymstoku (Fundacja „Muzyka Cerkiewna" w Hajnówce) – 30 000 zł
- „VIDOVDAN" Festiwal kultury serbskiej w Białymstoku (Parafia Prawosławna św. Apostoła Jana Teologa w Białymstoku) – 8 000 zł
- XVII Festiwal Wielu Kultur i Narodów „Z wiejskiego podwórza" (Stowarzyszenie Miłośników Kultury Ludowej w Czeremsze) – 14 000 zł
- „Białoruskie Zeszyty Historyczne" nr 37, 38 (Białoruskie Towarzystwo Historyczne) – 5 000 zł
- Uzupełnianie zbiorów Biblioteki Białoruskiego Towarzystwa Historycznego (Białoruskie Towarzystwo Historyczne) – 4 500 zł
- „Annus Albaruthenicus 2012" (Fundacja Villa Sokrates) – 3 500 zł
- „Monografia gminy Gródek" (Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Gródeckiej) – 4 500 zł
- Języki naszej modlitwy – dawniej i dziś. Międzynarodo-

z zaprzyjaźnionymi muzykami. Dodatkowo z krótkim koncertem świątecznym wystąpił Zmicier Wajciuszkiewicz z Mińska. Taka rozszerzona formuła imprezy – zainicjowana przed rokiem – była możliwa dzięki dotacji Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji. Koncert nosił nazwę „Szczodry wieczar nam i wam" i następnie został powtórzony u sąsiadów – w Michałowie i Krynkach.

18 stycznia przed Sądem Rejonowym w Bielsku Podlaskim rozpoczął się proces byłego proboszcza prawosławnej parafii w Boćkach. 56-letni Witalis G. jest oskarżony o to, że wykorzystując bezbronność upośledzonej dziewczyny, współżył z nią. Ta urodziła jego dziecko, co potwierdziły badania genetyczne. Oskarżony nie przyznał się do winy. Wyjaśniał, że nie doszło do gwałtów czy wykorzystywania siłą. Przyznał się do kontaktów seksualnych z dziewczyną za obopólną zgodą. Za popełnione czyny grozi mu do ośmiu lat pozbawienia wolności. Duchowny zaraz po postawieniu mu zarzutów prokuratorskich został zwolniony z wszystkich funkcji duszpasterskich.

18 stycznia Rada Gminy w Narwi nie wygasiła mandatu wójta, prawomocnie skazanego za złamanie nosa mężczyźnie, z którym się pokłócił. Część radnych zagłosowała w ten sposób, by wójt jeszcze został na stanowisku, bo gmina realizuje najważniejszą od lat inwestycję – przebudowę głównych ulic – której zakończenie planowane jest na koniec maja. 20 grudnia 2011 r. wójt Narwi Andrzej P. został skazany przez Sąd Okręgowy w Białymstoku na pięć miesięcy więzienia w zawieszeniu na dwa lata. Było to utrzymanie wyroku sądu pierwszej instancji. W przypadku samorządowca wyrok za przestępstwo umyślne oznacza utratę mandatu do sprawowania funkcji publicznej. W obecnie zaistniałej sytuacji ruch należy do wojewody podlaskiego, który wezwie radnych z Narwi do wygaszenia mandatu wójta. Jeśli tego nie zrobią, wyda zarządzenie zastępcze o takim wygaszeniu.

Między 18 a 25 stycznia obchodzono doroczny Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan. W tym okresie chrześcijanie różnych wyznań spotykają się na całym świecie na ekumenicznych nabożeństwach, modlitwach, konferencjach, koncertach. Zwyczajem przyjętym na nabożeństwach w ramach Tygodnia Modlitw jest gościnna wymiana kaznodziei – w kościele danego wyznania kazanie wygłasza duchowny innego Kościoła. W Białymstoku odbyły się msze i nieszpory, dyskusje na temat wyzwań, jakie stoją przed współczesnymi chrześcijanami, promocja tomiku poezji oraz koncert w Operze i Filharmonii Podlaskiej.

21 stycznia obradowała kapituła

wa konferencja Akademii Supraskiej (Fundacja „Oikonomos") – 10 000 zł

- Oj, szli wałakalniki" – spotkania z białoruskimi tradycjami wielkanocnymi (Stowarzyszenie Kulturalne „Terra Incognita" w Krynkach) – 3 500 zł
- „Pieśni z okolicy" – XIX-wieczne pieśni białoruskie guberni grodzieńskiej i wileńskiej (Stowarzyszenie Kulturalne „Terra Incognita" w Krynkach) – 6 000 zł
- Letnie warsztaty etnograficzne „Tutaj się urodziłem" („JA NARADZIUSIA TUT") (Stowarzyszenie na rzecz dzieci i młodzieży uczących się języka białoruskiego „AB-BA") – 6 500 zł
- Koło teatralne w języku białoruskim „Zabawa w teatr" (Stowarzyszenie na rzecz dzieci i młodzieży uczących się języka białoruskiego „AB-BA") – 8 000 zł
- Kroniki Podlaskie (Stowarzyszenie na rzecz dzieci i młodzieży uczących się języka białoruskiego „AB-BA") – 5 000 zł
- Porozmawiajmy o… (Klub dyskusyjny AB-BY) (Stowarzyszenie na rzecz dzieci i młodzieży uczących się języka białoruskiego „AB-BA") – 2 500 zł
- Scena Szczyty dzieciom – wystawienie cyklu spektakli dla dzieci i młodzieży (Związek Młodzieży Białoruskiej) – 6 000 zł
- Przeprowadzenie Promocji Podlaskiego Szlaku Kulturowego „Drzewo i Sacrum" wraz z działaniami edukacyjnymi (Związek Młodzieży Białoruskiej) – 14 500 zł
- Działalność białoruskich amatorskich zespołów artystycznych (Towarzystwo Kultury Białoruskiej w Białymstoku) – 6 000 zł
- Konkurs recytatorski „Ojczyste słowo" (Towarzystwo Kultury Białoruskiej w Białymstoku) – 4 000 zł
- Konkurs „Piosenka Białoruska" dla dzieci i młodzieży z przedszkoli, szkół podstawowych (Towarzystwo Kultury Białoruskiej w Białymstoku) – 4 000 zł
- Śpiewajmy Razem – regionalny festiwal dziecięcej piosenki mniejszości narodowych (Białoruskie Towarzystwo Oświatowe) – 3 500 zł
- IX Międzynarodowy Festiwal Podlasko-Poleski „Tam po majowuj rosi" (Stowarzyszenie Muzeum Małej Ojczyzny w Studziwodach) – 5 000 zł
- W poszukiwaniu zaginionego świata bielskich rzemiosł. Warsztaty rzemieślnicze jako miejsce integracji społeczności wielokulturowej (Stowarzyszenie Muzeum Małej Ojczyzny w Studziwodach) – 8 000 zł
- Kronika dokumentalna – osobowość i twórczość Wiktora Szweda (Stowarzyszenie Filmowo Artystyczne „MOVIOLA") – 4 000 zł

nagrody imienia księcia Konstantego Ostrogskiego, przyznawanej dorocznie przez „Przegląd Prawosławny". Laureatami 23. edycji nagrody zostali: Międzynarodowy Festiwal „Hajnowskie Dni Muzyki Cerkiewnej", badacz starożytnego chrześcijaństwa, katolicki ksiądz prof. Marek Starowieyski oraz historyk z Cypru Charalampos Chotzakoglou.

Kilkanaście organizacji katolickich i prawosławnych (bractwa Trzech Świętych Hierarchów oraz Świętych Cyryla i Metodego, a także Katedra Teologii Prawosławnej) protestowało przeciw koncertowi grupy Behemoth w dawnej hali mięsnej w Białymstoku. Lider zespołu Adam Nergal Darski ma opinię bardzo kontrowersyjnej postaci, szczególnie w odniesieniu do symboli religijnych i Biblii. W liście do prezydenta Białegostoku, podpisanym przez wspomniane organizacje, czytamy m.in., że Nergal to „skandalista, wrogo nastawiony do chrześcijaństwa, profanujący symbole religijne naszej wiary".

14. ogólnopolski ranking szkół ponadgimnazjalnych ogłosiły „Perspektywy" i „Rzeczpospolita". Oceniano 500 liceów i 250 techników w całej Polsce. I Liceum Ogólnokształcące im. Adama Mickiewicza w Białymstoku znalazło się na 8. miejscu wśród szkół z najlepszymi wynikami na olimpiadach. Natomiast Technikum Elektryczne w Białymstoku jest na 5. miejscu w Polce w kategorii najlepsze technika i na 8. w kategorii technika z najlepszymi wynikami egzaminów maturalnych. W kategorii „najlepsze licea ogólnokształcące" najwyżej na liście znalazło się I LO w Białymstoku (23), III LO (28), zaś w kategorii „najlepsze technika" najwyżej w województwie uplasował się Zespół Szkół Elektrycznych w Białymstoku (piąte miejsce w Polsce).

Samorządowy portal województwa podlaskiego Wrota Podlasia zmienił szatę graficzną. Nowa zainspirowana jest systemem identyfikacji graficznej województwa, zaprojektowanym przez Leona Tarasewicza. W grafice dominują kolorowe kwadraty, charakterystyczny element wizualny Podlasia. Portal ukończył właśnie 8 lat.

Podlasie i jego największe miasto Białystok znalazły się na ostatnich miejscach w kraju pod względem średniej wysokości zarobków. W Białymstoku przeciętne zarobki wynosiły 3 tys. zł. Na przedostatnim miejscu znalazł się Lublin z kwotą 3020 zł. Niezmiennie od lat najlepiej zarabiają warszawiacy. W 2011 roku przeciętne zarobki w stolicy wynosiły 5,5 tys. zł, we Wrocławiu 4,3 zł, a w Poznaniu 4,2 tys. zł. Płace na poziomie 4 tys. zł odnotowano w Krakowie i Katowicach. Jeśli chodzi o województwa, to najwyższe zarobki odnotowano w mazowieckim (5 tys. zł), na drugim i trzecim miejscu (3,97 tys. zł i 3,8 tys. zł) były dolnośląskie i pomorskie. Pracujący w Wielkopolsce otrzymywali średnio po 3,7 tys. zł. Wynagrodzenia na poziomie 3 tys. zł odnotowano w województwach: podkarpackim, świętokrzyskim i warmińsko-mazurskim. Przez cały ubiegły rok najgorzej opłacani byli pracujący w podlaskim i lubelskim (2,9 tys. zł). Badania przeprowadziła firma Sedlak & Sedlak, która przez cały zeszły rok sprawdzała zarobki Polaków. Na podstawie danych od 92 tys. osób powstał szczegółowy raport, prezentujący mapę wynagrodzeń Polaków w 2011 r.

Adamowo to nowa wieś na mapie gminy Mielnik. Z wnioskiem o wyodrębnienie nowej miejscowości z dotychczasowej Adamowo–Zastawa rada gminy zwróciła się do Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji jeszcze w marcu ubiegłego roku. W Adamowie znajduje się największa stacja na trasie rurociągu „Przyjaźń".

W kraju. 16 stycznia podczas uroczystej gali w Pałacu Prezydenckim wręczono nagrody 24 szkołom i 28 firmom w ogólnopolskiej akcji „Dzień przedsiębiorczości". Wśród wyróżnionych znalazły się m.in. Zespół Szkół nr 3 z Bielska Podlaskiego oraz firma Pronar z Narwi. Akcję organizuje Fundacja Młodzieżowej Przedsiębiorczości. Ma pomóc uczniom szkół ponadgimnazjalnych w wybraniu zawodu. Fundacja organizuje kilkugodzinne praktyki w wybranych miejscach pracy, podczas których uczniowie mogą zweryfikować swoje wyobrażenia o wymarzonym zawodzie.

Działacze białoruskiej opozycji (Młody Front, Europejska Białoruś, Centrum „Współpraca bez granic", komitet organizacyjny na rzecz stworzenia partii Białoruska Chrześcijańska Demokracja oraz Związek na Rzecz Demokracji na Białorusi) napisali list do ministra sprawiedliwości, w którym poprosili go o spotkanie. Chcą porozmawiać o toczącym się w Polsce procesie białoruskiego biznesmena (Aleksandra Żukowca) i o zakazie używania historycznej flagi Białorusi w Bydgoszczy. Autorzy listu oba przypadki określają jako przykłady prześladowania białoruskości. Resort deklaruje otwartość na rozmowy.

Dziennikarka TVN „dała plamę" podczas znanego porannego programu „Dzień dobry TVN". Na początku pojawił się kucharz, który o prawosławnych mówił „Ruscy", potem prezenterka spytała gości: „Jakie są różnice między Wigilią prawosławną a naszą **chrześcijańską**?". Na deser tego festiwalu bzdur kucharz dodał jeszcze, że „prawosławni nie obchodzą Wigilii, a w święta chętnie jedzą szynkę". Na stronie internetowej TVN w komentarzach posypały się gromy…

Prawomocne pozwolenie na budowę katedry Prawosławnego Ordynariatu Wojska Polskiego w Warszawie wydał wojewoda mazowiec-

ki. I choć budowa świątyni jeszcze się nie rozpoczęła, już wzbudza emocje i jest przedmiotem artykułów w prasie ogólnopolskiej, szczególnie zaś w mediach katolickich – Naszym Dzienniku i Radiu Maryja. Działka pod katedrę znajduje się na skraju parku, niedaleko znanego klubu Stodoła. I to właśnie lokalizacja katedry na wojskowej działce w obrębie parku budzi wątpliwości również wśród mieszkańców stolicy. Warszawiacy walczą bowiem o utrzymanie stałego obszaru Pola Mokotowskiego. Projekt katedry przygotowała białostocka pracownia ARKON Jana Kabaca. Staną dwa budynki – wysoka na prawie 32 m cerkiew o wymiarach 27 x 27 m oraz dziesięć metrów niższa siedziba Ordynariatu. Koszt budowy, mającej potrwać do 2015 r., szacowany jest na 41 mln zł, z czego 6,3 mln zł będzie wkładem własnym Ordynariatu, resztę pokryje Ministerstwo Obrony Narodowej. Starania o budowę katedry Prawosławnego Ordynariatu Wojska Polskiego w Warszawie trwały od 1994 r.

Nakładem Wydawnictwa Warszawskiej Metropolii Prawosławnej ukazała się książeczka „O dzieciach w Cerkwi”. Autorką publikacji jest s. Magdalena z monasteru św. Jana Chrzciciela w Maldon w Wielkiej Brytanii, przekładu na język polski dokonała siostra Nikolaia. Zawiera ona szereg wskazówek dla rodziców, jak wychowywać dziecko w duchu chrześcijańskim.

W Republice Białoruś. 6 stycznia szef Centrum Praw Człowieka „Wiasna”, Aleś Bialacki, odbywający karę 4,5 roku kolonii karnej o zaostrzonym rygorze, otrzymał list od Vaclava Havla, datowany na 15 grudnia, tuż przed śmiercią byłego prezydenta Czech. List został napisany po czesku, z podpisem i jego „firmowym” serduszkiem, które zawsze rysował przy podpisie. Dodano też tłumaczenie po białorusku. W dzień śmierci Havla 18 grudnia 2011 roku Radio Swaboda opublikowało jego życzenia dla białoruskich więźniów politycznych, podkreślając że jest to prawdopodobnie ostatni napisany przez niego tekst. „Drodzy przyjaciele! (...) Solidaryzuję się z wami i będę nadal wykorzystywać wszelkie możliwości, aby wraz ze wszystkimi przyjaciółmi zwracać uwagę społeczności międzynarodowej na łamanie praw obywatelskich na Białorusi” – napisał Havel. Swój list zakończył słowami: „Życzę wam wszystkiego dobrego, a waszemu krajowi wolności”. List Havla miało dostać osiem osób, w tym także dwaj byli kandydaci na prezydenta Białorusi w ubiegłorocznych wyborach, Andrej Sannikau i Mikoła Statkiewicz, odbywający kary 5 i 6 lat pozbawienia wolności.

10 stycznia sąd w Mińsku skazał na karę 11 dni więzienia Aleksandra Barazienkę, niezależnego dziennikarza, współpracującego z Biełsatem. 15 dni więzienia otrzymał aktywista „Europejskiej Białorusi”, Mikita Kawalenka. Obydwu sąd uznał za winnych złamania przepisów dotyczących organizacji akcji masowych i demonstracji. 8 stycznia Kawalenka pod siedzibą KGB w Mińsku rozwinął plakat ze zdjęciami więźniów politycznych oraz nieuznawaną biało-czerwono-białą flagę. Po kilku chwilach został aresztowany przez ludzi, którzy wybiegli z budynku. Razem z nim zatrzymano dziennikarza, który nagrywał protest kamerą.

Państwowa stacja radiowo-telewizyjna „Grodno" będzie od lutego nadawać audycje radiowe po polsku na teren Grodzieńszczyzny oraz Białostocczyzny – poinformował 16 stycznia rzecznik białoruskiego nadawcy państwowego, Biełteleradiokompanii. Audycje w języku polskim i białoruskim będą nadawane przez godzinę rano i wieczorem na częstotliwości 103 FM. Podczas audycji będą przekazywane informacje o wydarzeniach na Grodzieńszczyźnie, Białorusi i w Polsce z dziedziny polityki, ale także kultury i sportu. Białoruska inicjatywa jest odpowiedzią na nadające z Białegostoku Radio Racja.

Białoruski więzień polityczny Mikołaj Autuchowicz zostanie przewieziony do więzienia o nadzwyczajnym rygorze, gdzie są przetrzymywani najbardziej niebezpieczni kryminaliści. Spędzi tam dwa lata. Taką decyzję podjął 17 stycznia sąd w Iwacewiczach. Z inicjatywą zaostrzenia rygoru odbywania kary wystąpiła administracja więzienna iwacewic-


zvyazda.minsk.by

У першы дзень старога Новага года ў Любані з’ехаліся калядоўныя гурты раёна. Калядны абрад у Закальным (на здымку) унікальны формай выявы казы (казла) на дузе

kiego łagru nr 5. Według niej Autuchowicz nie chce się resocjalizować. Umieszczenie skazańca w więzieniu o nadzwyczajnym rygorze oznacza, że większość czasu spędzi w celi, będzie miał jedynie godzinny spacer. Zmniejszona zostanie również liczba przesyłek i spotkań z krewnymi. Mikołaj Autuchowicz pod koniec ubiegłego roku, protestując przeciwko szykanowaniu go przez administrację więzienną, podciął sobie żyły; jest trzecim więźniem politycznym, któremu zaostrzono warunki odbywania kary. W więzieniach o nadzwyczajnym rygorze są przetrzymywani Mikoła Statkiewicz, kandydat na prezydenta w wyborach 2010 r., i lider opozycyjnej organizacji młodzieżowej "Młody Front" Źmicier Daszkiewicz.

17 stycznia władze Białorusi zniosły ulgowy VAT na samochody wwożone na terytorium Białorusi w celach komercyjnych, dostosowując zasady naliczania stawki do tych, jakie obowiązują w unii celnej z Rosją i Kazachstanem. Do tej pory firmy sprzedające samochody osobowe w Białorusi płaciły VAT wysokości 20 proc. nie od wartości sprowadzonego pojazdu, tylko od różnicy między ceną jego zakupu a sprzedaży. Teraz 20 proc. podatkiem zostanie objęta cała cena. Samochody kupowane przez dilerów samochodowych od osób fizycznych na terytorium Białorusi będą objęte VAT-em na dotychczasowych zasadach. Białoruski resort finansów szacuje, że nowe importowane samochody podrożeją o 14 proc.

W Mińsku odbył się pierwszy konkurs dla białoruskich tłumaczy z języków słowiańskich. Uczestnicy tłumaczyli m.in. opowiadania polskie (cieszyły się największą popularnością), bułgarskie, serbskie, ukraińskie i czeskie. Konkurs zorganizowała grupa pracowników Katedry Języków Słowiańskich Białoruskiego Uniwersytetu Państwowego we współpracy z internetowym pismem literackim „Prajdziswiet" i przy wsparciu finansowym kampanii społecznej „Budźma Biełarusami!".

19 stycznia Ministerstwo Sprawiedliwości Białorusi po raz kolejny odmówiło zarejestrowania partii Białoruska Chrześcijańska Demokracja. Minister sprawiedliwości, Aleh Śliżeuski, oświadczył, że w dokumen-

Marionetkowy związek w opałach

Kryzys gospodarczy zmusił władze Białorusi do znacznego ograniczenia wydatków budżetowych na działalność organizacji i stowarzyszeń. Między innymi zaniechano finansowania oficjalnego Związku Polaków na Białorusi. Jego działacze nie kryją rozgoryczenia. Od 2005 r., po sztucznym podziale wewnątrz organizacji, byli przykrywką dla władz, że polskiej mniejszości nic złego się nie dzieje. I argumentem, a raczej kością niezgody, Mińska w stosunkach z Warszawą. Polski rząd nigdy bowiem nie uznał rozłamowego związku, a wspiera drugi, teraz nie zarejestrowany.

Władze Białorusi, zaprzestając finansowania oficjalnego Związku Polaków, doprowadziły tę organizację na skraj bankructwa. Boryka się ona z długami, nie ma środków na opłaty komunalne, pensje i wydawanie związkowej gazety „Głos znad Niemna". Szukając funduszy, zdecydowano się nawet na wynajmowanie Domów Polskich, zbudowanych niegdyś przez polski rząd, na cele w ogóle nie związane z działalnością związku.

Dramatyczna sytuacja, w jakiej znalazła się organizacja, sprawiła że jej prezes Stanisław Siemaszko podał się do dymisji. Jego obowiązki póki co pełni wiceprezes Mieczysław Łysy.

Siemaszko z pewnością żałuje, że w ogóle w 2009 r. zgodził się stanąć na czele tego związku. Wspólnie z całą wierchuszką został bowiem objęty zakazem wjazdu do krajów Unii Europejskiej. Ta marionetkowa postać jest zresztą nieco zagadkowa. Przed objęciem funkcji prezesa Związku Polaków był znanym na Grodzieńszczyźnie biznesmenem. Wcześniej nigdy nie uczestniczył w działalności polskiej mniejszości. Nigdy też nie nauczył się języka polskiego, choć uczęszczał w tym celu na specjalistyczny kurs. W kontaktach z mediami, w tym polskimi, posługiwał się wyłącznie językiem rosyjskim.

Władze zresztą miały na niego haka i najprawdopodobniej wysunęły jego kandydaturę na prezesa, aby móc nim w pełni sterować. Tym hakiem było wspieranie przez Siemaszkę ruchu... niemieckiego. Był on bowiem przez pewien czas przedstawicielem Niemieckiej Unii Ludowej, w której imieniu wsławił się licznymi akcjami upamiętnienia na terenie Białorusi miejsc pochówku żołnierzy Wehrmachtu. Robił to bez zezwolenia i często w miejscach, w których zwłok Niemców nigdy nie odnaleziono. Białoruska państwowa prasa zarzucała mu obrazę weteranów. Jego działalność sprawdzała nawet grodzieńska prokuratura i o mało nie trafił do więzienia.

Jako prezes oficjalnego ZPB Siemaszko do Polski odnosił się ze złością i wrogością. Zapowiadał, że poda Warszawę do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, w związku z zakazem wjazdu do UE dla niego i innych działaczy swojej organizacji. – Cholera z tą Polską! Chcę jeździć na Litwę, do Niemiec, do Francji. To jest poniżenie! – tak rok temu skarżył się w mediach.

Siemaszko w odwecie zaproponował rządowi w Mińsku zdelegalizowanie w Białorusi Karty Polaka. I dopiął swego. Pracownicy urzędów państwowych, posiadający Kartę Polaka, muszą ją zwrócić z powrotem do polskich placówek konsularnych. W przeciwnym razie będą zwolnieni z pracy.

tach złożonych w celu rejestracji dopatrzono się szeregu nieprawidłowości. BChD aktywnie uczestniczyła w kampanii przed wyborami prezydenckimi 19 grudnia 2010 r. Jej kandydat Wital Rymaszeuski za wezwanie do protestu przeciwko sfałszowaniu wyników głosowania został skazany na dwa lata pozbawienia wolności w zawieszeniu. Szef sztabu wyborczego Rymaszeuskiego, Pawał Siewiaryniec, został skazany na trzy lata ograniczenia wolności połączone z pracami poprawczymi.

Rodziny białoruskich więźniów politycznych wezwały do bojkotu zaplanowanych na wrzesień wyborów do Izby Reprezentantów, niższej izby parlamentu Białorusi. „Jakiekolwiek wybory powinno poprzedzić zwolnienie wszystkich bez wyjątku więźniów politycznych i ich rehabilitacja" – podkreśla komitet „Wyzwolenie", utworzony przez rodziny osób aresztowanych w Białorusi po wyborach prezydenckich z 19 grudnia 2010 r. Aktywny bojkot ma polegać m.in. na kampanii informacyjnej na temat programu wyjścia z kryzysu, domaganiu się uwolnienia więźniów politycznych oraz wyłonienia w wolnych wyborach nowego prezydenta, parlamentu i władz wszystkich szczebli.

W wywiadzie udzielonym chińskim mediom prezydent Łukaszenka zapowiedział modernizację systemu politycznego Białorusi. Doradzać mu w tym mają… Chińczycy. Chiński model jest atrakcyjny w oczach Łukaszenki, bo łączy w sobie dynamicznie rozwijającą się gospodarkę i twardy autorytarny reżim. – To próba przypodobania się Pekinowi – komentują niezależni politycy. I dodają, że w obliczu poważnego kryzysu gospodarczego Mińsk próbuje w ten sposób przyciągnąć chińskich inwestorów.

Białoruś będzie musiała wydać w 2012 r. 1,63 mld dol. na obsługę długu zagranicznego. To ponad dwukrotnie więcej niż w minionym roku (628,9 mln dol.). Większość tegorocznej obsługi długów zagranicznych pochłonie kredyt z Międzynarodowego Funduszu Walutowego – 563 mln dol. Na obligacje państwa białoruskiego przypada 440,8 mln dol. Kredyty z Chin będą kosztować 228,7 mln dol., pożyczki od Rosji i Euroazjatyckiej Wspólnoty Gospodarczej – odpowiednio 136,7 oraz 106,6 mln dol. (na razie Białoruś spłaca same odsetki), a kredyt od Wenezueli – 122,2 mln dol. Wysokość spłat wzrośnie skokowo w 2013 r. i 2014 r., kiedy to Białoruś będzie musiała wydać na nie odpowiednio 3 i 3,2 mld dol. Według prognoz zadłużenie zagraniczne Białorusi ma wynieść w 2012 r. 14,3 mld dol., czyli o 1,8 mld więcej niż w roku minionym.

Na świecie. 4 stycznia prezydent USA Barack Obama podpisał uchwaloną w grudniu przez Kongres ustawę zaostrzającą sankcje wobec reżimu Aleksandra Łukaszenki. Ustawa o Demokracji i Prawach Człowieka w Białorusi, jak brzmi jej oficjalna nazwa, rozszerza listę przedstawicieli białoruskiego rządu objętych amerykańskimi restrykcjami wizowymi i finansowymi, które wprowadzono we wcześniejszych ustawach o sankcjach, z 2004 i 2006 r. Nowe sankcje dotkną członków władz, którzy są bezpośrednio odpowiedzialni za tłumienie demonstracji po wyborach prezydenckich z 19 grudnia 2010 roku Ustawa zobowiązuje prezydenta do dalszego wsparcia dla telewizji Biełsat i innych mediów nadających programy zza granicy i przełamujących monopol informacyjny mediów reżimowych (Radia Wolna Europa, Głosu Ameryki, Europejskiego Radia dla Białorusi). Wzywa także Międzynarodową Federację Hokeja na Lodzie do cofnięcia planów zorganizowania mistrzostw świata w hokeju w Mińsku w 2014 r.



svaboda.org



Вадохрышча ў беларускай сталіцы. Адным з першых месцаў, дзе пачаліся вадохрышчанскія купаньні, стала Цнянскае вадасховішча ў Менску